

Instytut Myśli Schumana, Powszechny Uniwersytet Nauczania  
Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS)



**dr inż. arch. Marek Oktaba**

### **Wyzwania formacji wojskowych**

Święty Jan Paweł II był synem oficera Wojska Polskiego. To krótkie przypomnienie pozwala zrozumieć powody, dla jakich Papież miał tak wielki szacunek dla ludzi w mundurach, zaś gdy chciał w jednym krótkim sformułowaniu przekazać istotę wartościowego życia ludzkiego, powiedział: „każdy musi mieć swoje Westerplatte”. Stawanie w obronie tych, których się kocha, z gotowością ofiarowania własnego życia, to wchodzenie w tajemnicę życia i śmierci. Kto by chciał pogłębić swą świadomość religijnego wymiaru tej tajemnicy, tego zapraszam do Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), <https://puncs.pl/>. To jest dobre miejsce na refleksję nad gotowością by dać swe życie na ofiarę za swój naród, stojąc w cieniu Golgoty, gdzie Jezus Chrystus dał swe życie po to, byśmy wszyscy mieli życie. W Objawieniu św. Jana są zapisane słowa Jezusa „oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). W łączności z Jezusem rzeczywiście tak można czynić.

Rodzony ojciec nie był jedynym wojskowym, który wywarł wielki wpływ na Jana Pawła II. W książce „Dar i tajemnica” wspominał on jak w latach młodości ekscytował się postacią Adama Chmielowskiego, czyli św. Brata Alberta: „Na etapie mojego związania z teatrem rapsodycznym, ze sztuką, ta postać człowieka pełnego odwagi, uczestnika Powstania Styczniowego (1863), który w powstańczej bitwie stracił nogę, posiadała jakiś szczególny duchowy urok” (s. 32). Istotnie, Brat Albert był świetnym żołnierzem, prawdziwym zawadiaką, i stąd był awansowany do funkcji adiutanta ppłk. Ignacego Chmielińskiego oraz dowódcy szwadronu zwiadu. Później został świetnym malarzem, a na koniec świetnym zakonikiem, organizatorem pomocy bezdomnym. Na wszystkich tych etapach życia nieustannie był prowadzony ręką Boga i realizował Boże powołanie, w wymiarze radykalnym, zawsze gotowy, by oddać życie dla dobra swego narodu.

2 czerwca 1991 Jan Paweł II miał osobne spotkanie z Wojskiem Polskim i rozpoczął je od tego, że każdorazowo przybywając do kolejnych krajów jest witany przez kompanie honorowe miejscowych sił zbrojnych. I to ma swój wyraźny wymiar duchowy. Mówił: „Kompania honorowa, która dzierży sztandar państwa, staje się szczególnym wyrazem suwerenności tego państwa. Przy powitaniu gość odwiedzający dany kraj pochyla się przed tym sztandarem. W ten sposób oddaje cześć społeczeństwu, które w tym godle wyraża swą tożsamość. Sztandar w każdej formacji wojskowej jest szczególnym symbolem nie tylko danej jednostki, ale też ojczyzny, której sprawie szczególnie oddani są ci, którzy pełnią służbę wojskową”. Sztandar wyraża wszystkich obywateli danego kraju, jednak godność prezentowania tego sztandaru przysługuje tym, którzy w każdej chwili gotowi są ponieść śmierć w jego obronie. Jak dalej mówił podczas wspomnianego spotkania w Koszalinie:

„Służba wojskowa jest nie tylko zawodem czy obowiązkiem. Musi być także wewnętrznym nakazem sumienia, nakazem serca. Tradycje żołnierskie Polaków poprzez wieki związały służbę wojskową z miłością Ojczyzny”. Nie brak na świecie takich, którzy walczą dla żołdu lub dla łupów. Inaczej jest ze służbą wojskową, bo tu się walczy ze względu na miłość.

Jan Paweł II był przeciwny prowadzeniu wojen, a w ramach tego znany był jego sprzeciw przeciwko militarnej interwencji w Zatoce Perskiej. Nawoływał do zaniechania przemocy oraz wojen. Jednocześnie wyjaśniał, że jeśli zawiodą działania polityczne i pokojowe metody obrony, trzeba „podejmować konkretne działania w celu rozbrojenia agresora”. 10 września 1983 roku w Wiedniu, przemawiając z okazji 300. rocznicy odsieczy wiedeńskiej powiedział, że „są takie sytuacje, w których walka zbrojna jest złem nieuniknionym, od którego, w tragicznych okolicznościach, nie mogą się uchylać chrześcijanie”.

Dla Jana Pawła II żołnierz ma być budowniczym sprawiedliwości i pokoju, a także sługą bezpieczeństwa i wolności narodów. Siły zbrojne mają wiele zadań, nie tylko wówczas, gdy przez granicę przedzierają się wrogie zagony pancerne. W każdej sytuacji żołnierze mają bronić słabych, ochraniać uczciwych, strzec pokoju zawczasu zażegnując niebezpieczeństwo. A to wymaga codziennego trudu utrzymywania swej sprawności.

Nie da się obronić pokoju będąc rozleniwionym albo skupionym tylko na zamkniętym kręgu własnych krótkowzrocznie rozumianych interesów. W szczególny sposób dotyczy to takiego kraju jak Polska, położonego w pasie rozległych równin, gdzie czyjaś słabość prędko jest wykorzystywana przez zaborczego sąsiada i gdzie w ciągu wieków tylekroć przesuwaly się granice, a nawet znikaly poszczególne państwa. Dzisiaj mamy tworzący się sojusz państw Trójmorza, świadomych że muszą współpracować aby przeciwstawiać się zewnętrznej agresji. W początkach XIX wieku, w epoce Kongresu Wiedeńskiego 1815, jeżeli nie liczyć Austrii, to z pośród dzisiejszych krajów Trójmorza tylko jeden jedyny był niepodległy: to była Czarnogóra. Wszystkie pozostałe były wcielone do sąsiadujących imperiów. A i Czarnogóra wywalczyła swą niepodległość od Turcji tylko dzięki męstwu swych wojowniczych górali. Stąd żołnierski mundur dla wszystkich naszych narodów jest gwarantem suwerenności, a wręcz samego istnienia państwowego. Gotowość ponoszenia ofiar, miłość Ojczyzny i poczucie wspólnoty były niezbędne do zachowania naszej państwowości, tożsamości narodowej i własnej kultury.

Wspomniany Kongres Wiedeński był apogeum tego, co w świecie nauki nazywane jest „polityką realną”, a co w istocie wyraża przekonanie, iż silniejszy ma wyzyskiwać słabszego. W skali Polski jest bardzo smutne, iż w ostatnich latach wśród młodych ludzi rozpowszechniła się popularność „polityki realnej”. Owszem, ta polityka istnieje realnie, jednak ona sama ze siebie nigdy nie doprowadzi do trwałego dobrobytu i zawsze rodzić będzie niesprawiedliwość, niską skuteczność gospodarczą, skłócenie społeczne, oraz cyklicznie nadchodzące kryzysy i wojny. Komu zależy na trwałym niepowodzeniu liczonemu w perspektywie swych dzieci i wnuków, ten niech hołduje „polityce realnej”. Jednak to nie jest jedyna droga, jedyna alternatywa. Długotrwała pomyślność Pierwszej Rzeczypospolitej wynikała z tego, że nie opierała się ona na „polityce realnej”. Działała ona na niezwykle podobnych zasadach, co dzisiejsze starcie Ukrainy z Rosją. Względem egoistycznej brutalnej agresji przeciwstawia się

siłę wspólnotowej solidarności, i wówczas nawet przy mniej licznych siłach zbrojnych wygrywa się w polu. Pod Kłuszynem w roku 1610 armia polsko-litewska liczyła niewiele ponad 3 tysiące żołnierzy, zaś stojące naprzeciw siły moskiewsko-szwedzkie 23 tysiące. I wrogowie zostali pokonani. „Polityka realna” straszy swymi kłami, jednak te kły są zepsute, przeżarte próchnicą. Są one bezsilne względem pozornie słabej, kruchej miłości. A ta miłość wyraża się w gotowości żołnierzy by oddawać swe życie w służbie Ojczyzny, a nawet więcej: „za wolność naszą i waszą”.

Robert Schuman, w swoim czasie premier Francji oraz inicjator procesu integracji europejskiej po kataklizmach drugiej wojny światowej, pisał: „„Ponad organizacjami, w odpowiedzi na głębokie pragnienie ludzi i narodów, zakorzeniła się idea europejska oraz duch wspólnotowej solidarności. Ta idea – Europa – ujawni wszystkim wspólne podstawy naszej cywilizacji i stworzy stopniowo więź podobną do tej, która jeszcze niedawno była udziałem ojczyzn. Będzie ona siłą, w zderzeniu z którą runą wszystkie przeszkody”. (*Dla Europy*, s. 14-15) Rzeczywiście, siła wspólnotowej solidarności nie zna żadnej przeszkody, która by mogła ją powstrzymać. Tak działo się w Polsce w latach 1980-81, co w trakcie dekady doprowadziło do upadku komunizmu i odzyskania niepodległości przez narody więzione z Związku Sowieckim. Tak dzieje się dziś na Ukrainie, gdzie solidarne wsparcie pozwala Dawidowi zadawać bolesne ciosy potężnemu Goliatowi, przed którym dotąd drżała połowa świata. Schuman miał rację stawiając na ducha wspólnotowej solidarności. A dzisiaj w Brukseli ci, którzy niszczą dziedzictwo Schumana i starają się rozbić chrześcijańskie fundamenty procesu integracji, prowadzą do tego, że w globalnej grze Europa w ogóle przestaje się liczyć. W sprawach własnego bezpieczeństwa i rozwoju szukamy partnerów po drugiej stronie Atlantyku, lub w układach regionalnych typu Trójmorze, a nie w Brukseli.

Czasem mawia się, że Robert Schuman był nieświadomym spadkobiercą Pierwszej Rzeczypospolitej. Tak, bo sprzeciwiał się „polityce realnej”, nie imponował mu egoizm ani siła, lecz stawiał na wspólnotową solidarność. Podobnie czynili nasi przodkowie, realizując postawę rycerskości. We wspomnianym przemówieniu w Koszalinie z roku 1991 Jan Paweł II mówił: „Polacy byli zawsze narodem rycerskim. Nie szukali wojny, nie prowadzili na ogół wojen zaborczych, ale umieli bohatercko walczyć w obronie zagrożonej wolności i niepodległości. Zwycięstwa oręża polskiego znaczą poszczególne etapy naszych dziejów, od epoki piastowskiej, poprzez Grunwald, aż po Wiedeń w 1683 r. Tradycja rycerska, żołnierska, została przekazana powstańcom w okresie rozbiorów. Tradycja ta odżyła z nową siłą u progu naszego stulecia. Niepodległość Rzeczypospolitej została wywalczona z bronią w ręku, a zamknięciem tej żołnierskiej epepei stała się zwycięska bitwa pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r., która miała znaczenie przełomowe nie tylko dla Polski, ale także dla Europy. Porównuje się ją pod tym względem do wiktorii wiedeńskiej, a dawniej jeszcze (za czasów piastowskich) do bitwy pod Legnicą w XIII wieku, gdzie został odparty zalew tatarski idący na Europę od strony Azji”.

Czy prowadzenie walki jest zgodne z duchem chrześcijaństwa? Jan Paweł II, w homilii w Gdyni z roku 1987 odpowiedział na to pytanie: „Czy przyszłość, lepsza przyszłość, może wyrosnąć z narastania różnic i przeciwieństw na drodze wzajemnej walki? Walki systemu

przeciw systemowi, narodu przeciw narodowi - wreszcie: człowieka przeciw człowiekowi! W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo *solidarność*. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: *wszyscy przeciw wszystkim*, ale tylko wedle zasady: *wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich*".

I teraz wsłuchajmy się w dalszy ciąg cytowanej wypowiedzi Papieża. „Solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela - i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się *bardziej ludzkie*, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością”.

Z powyższych słów Papieża da się wyciągnąć pewne wnioski dla kierunku formowania się żołnierzy, na przykład w ramach Wojsk Obrony Terytorialnej. Tym kierunkiem jest zabieganie o dojrzały kształt życia ludzkiego. Siły zbrojne mają chronić bezpieczeństwo tego życia. Jednak, aby tak czynić, same muszą rozwijać dojrzały kształt własnego życia. Ma to swój wymiar fizyczny, somatyczny: należy dbać o sprawność ciała oraz wszystkie umiejętności potrzebne do skutecznego działania. Jednak nie można się zatrzymywać tylko na samym ciele, bo żołnierz to nie jest bezmyślna masa mięśniowa, a żalosne wizerunki dostrzegane wśród żołdaków rosyjskich na Ukrainie trudno nazywać żołnierzami. Żołnierz ma mieć rozwinięte własne człowieczeństwo, w wymiarach tak intelektualnym, jak i duchowym. Temu Wojska Obrony Terytorialnej muszą poświęcać czas i wysiłki, a wówczas zdołają dobrze pełnić swoją służbę, zaś dla całego społeczeństwa stawać się wzorem owego dojrzałego kształtu życia ludzkiego. Niedobrze, gdy polskiej młodzieży imponują nieudacznicy spod szyldu „polityki realnej”. Lepiej, by imponowali jej żołnierze WOT.

Jan Paweł II w rozważaniu podczas Apelu Jasnogórskiego 18 czerwca 1983 r. na wałach klasztoru w Częstochowie powiedział: „Czuwam – to znaczy czuję się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje”. Otóż to, być odpowiedzialnym, dzięki temu, że się stale czuwa, że się nie zaniedbuje codziennych ćwiczeń sprawności ciała, a także codziennej modlitwy. Dojrzały kształt życia ludzkiego wynika z czuwania, z przyjęcia specyficznego stylu życia, gdy rozwija się wszystkie własne talenty przydatne w służbie ludzi, których się kocha.

Tylko wtedy rozwinię się i spożytkuje te talenty, gdy to będzie kosztować. W społeczeństwie konsumpcyjnym szerzy się przeświadczenie, że nie należy się wysilać. To przeświadczenie jest głęboką przyczyną dzisiejszych kłopotów Europy. Tu warto przypomnieć napis odnaleziony na ścianie celi w osławionej katowni gestapo w Alei Szucha w Warszawie, wyryty przez więźnia z czasów niemieckiej okupacji. Oto on: „Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć”. Wiele kosztowało, by pośród tortur nie zdradzić swych towarzyszy. I dziś ma wiele kosztować, aby zachowywać sprawność tak ciała, jak i ducha. Tylko wtedy rozwinię się i spożytkuje swe talenty. Patriotyzm to właśnie bezinteresowne działanie na rzecz Ojczyzny, podejmowane w różnych warunkach,

często tak dramatycznych, że wymagających ofiary życia. Dzisiaj warto dodać, że patriotyzm to także rzetelna codzienna praca oraz obowiązki życia politycznego i społecznego. A dobrze, by szeroko podziwianymi wzorami prawdziwego patriotyzmu byli ci, którzy służą w siłach zbrojnych. Tak w Polsce było przed wiekami, tak było w pierwszej połowie XX stulecia, i tak winno być i dzisiaj. Ideał człowieka który unika wysiłku niech nie będzie naszym ideałem, a jedynie tych, którzy dążą do upadku własnego narodu.

Jak dotąd w ramach Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego (PUNCS), dzieła Instytutu Myśli Schumana, nie utworzył się osobny zespół złożony z żołnierzy, z chłopaków i dziewczyn z Wojsk Obrony Terytorialnej. Jednak potencjalnie PUNCS jest dobrym miejscem, gdzie taki zespół mógłby prowadzić swe dyskusje w oparciu o przedstawiany na PUNCS szeroki kontekst myśli chrześcijańsko- społecznej, co w połączeniu z ekspercką wiedzą samych wojskowych, słuchaczy PUNCS, mogłoby przynosić bardzo interesujące owoce na rzecz usprawnienia procesu formacji obrońców pokoju. Pokój i bezpieczeństwo są Bożym darem, ale jeszcze bardziej zadaniem, które mają wypełniać ludzie powołani przez Boga i cechujący się dojrzałym kształtem własnego życia. To nie jest sprawa samej tylko wiedzy, edukacji czy też wyćwiczenia. To jest sprawa formacji.